Upiory nacjonalizmu

Kategoria: Felietony
Opublikowano: poniedziałek, 14, luty 2022 00:14
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 2517

Grając na nutach nacjonalistycznych można zbić niemały kapitał polityczny. Niestety taka gra jest igraniem z ogniem. Raz obudzone upiory rzadko kiedy chcą szybko powrócić pod klucz; wręcz przeciwnie – wymykają się spod kontroli skłócając ze sobą sąsiadów będących obywatelami jednego kraju.

W toku sejmowych prac nad budżetem państwa na rok 2022 na wniosek jednego z posłów Solidarnej Polski została obniżona część oświatowa subwencji ogólnej o kwotę prawie 40 mln zł na naukę w szkołach języka mniejszości narodowych jako języka ojczystego. W ślad za tą zmianą Ministerstwo Edukacji i Nauki wydało rozporządzenie zmieniające rozporządzenie w sprawie warunków i sposobu wykonywania przez przedszkola, szkoły i placówki publiczne zadań umożliwiających podtrzymywanie poczucia tożsamości narodowej, etnicznej i językowej uczniów należących do mniejszości narodowych i etnicznych oraz społeczności posługujących się językiem regionalnym. Warto jest zapamiętać to rozporządzenie, bo kładzie się ono cieniem na naszym państwie. Rozporządzenie wprowadza bowiem zakazaną przez Konstytucję dyskryminację obywateli ze względu na narodowość. Wskazuje ono bowiem, że jeśli prowadzona jest nauka języka mniejszości lub języka regionalnego to co do zasady wynosi ona 3 godziny tygodniowo – chyba że uczeń należy do mniejszości niemieckiej. Wtedy bowiem przysługuje mu tylko godzina tygodniowo. Podkreślam jeszcze raz – uprawnienia młodych obywateli polskich należących do mniejszości narodowych zostały zróżnicowane w zależności od tego do jakiej mniejszości należą.

I nie mają tutaj znaczenia argumenty o rzekomym braku wzajemności w Niemczech jeśli chodzi o nauczanie języka polskiego. Nie mają, bo są po prostu intencjonalnym przekłamaniem faktów, a gdyby nawet były prawdą to i tak byłyby sprzeczne z polską racją stanu. Warto przypomnieć jak walczymy o zapewnienie edukacji w języku ojczystym mniejszościom polskim na Litwie, czy Białorusi. Dziwnie brzmią teraz zarzuty, iż jesteśmy dyskryminowani, skoro sami przed dyskryminacją się nie cofamy.

Co więcej – wbrew przepisom projekt tego rozporządzenia nie został przedłożony do zaopiniowania Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego. Jako że rozporządzenie wchodzi w życie z początkiem nowego roku szkolnego nie musiało być wydawane w takim tempie – zapewne jednak Ministerstwo Edukacji i Nauki uznało, że nie będzie traciło nerwów na wysłuchiwanie słusznych zarzutów wobec projektu, bo i tak zrobi to co uważa za stosowne.

Tyle że takie działania przenoszą się na relacje lokalne. Każda jednostka samorządu terytorialnego to wspólnota wszystkich osób zamieszkujących dany teren. Podkreślam – wszystkich zamieszkujących. Do zaliczenia do tworzących gminę, powiat czy województwo nie ma żadnego znaczenia nie tylko narodowość, ale nawet obywatelstwo. Samorząd terytorialny łączy nas z naszymi sąsiadami – nawet jeśli jako cudzoziemcy przyjechali z Ukrainy, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Bliskiego Wschodu, czy Afryki. Tym bardziej wiąże nas z tymi, których przodkowie od 100 lat zamieszkiwali w granicach współczesnej Polski – stu lat, bo taki czas jest potrzebny do tego, aby uznać określoną grupę za mniejszość narodową. A jako sąsiedzi zamieszkujący dane miejsce powinniśmy tworzyć wspólnotę nie tylko z mocy prawa, ale tak w praktyce, na co dzień.

Decyzje podjęte w Warszawie będą realizowane lokalnie i to w konkretnych przedszkolach, czy szkołach z początkiem nowego roku szkolnego trzeba będzie przekazać informacje o obcięciu liczby godzin języka ojczystego dla osób należących do mniejszości niemieckiej. Może to powodować uzasadnione poczucie krzywdy, a to z pewnością dobrosąsiedzkim stosunkom nie pomoże. Prowokowanie sporów między sąsiadami nie służy niczemu dobremu – o czym doskonale powinna nas nauczyć historia XX wieku.

Phoca PDF

Nie służy też temu ocena z poziomu stolicy co jest uzasadnione w lokalnych społecznościach. Grupa posłów wniosła bowiem do laski marszałkowskiej projekt ustawy o ochronie dziedzictwa narodowego związanego z nazywaniem obiektów przestrzeni publicznej. W największym skrócie jego istota sprowadza się do zakazu zmieniania raz nadanych patronów obiektów przestrzeni publicznej, w szczególności ulic, o ile są to patroni uznawani przez projektodawców za szczególnie istotnych. Grupa to obejmuje np. historycznych władców Polski, Ojców Niepodległości, czy osoby ogłoszone świętymi lub błogosławionymi przez Kościół katolicki lub inny kościół chrześcijański. Zmiana byłaby możliwa jedynie w przypadku „awansu w górę" tzn. ustanowienia tego samego patrona bardziej godnemu obiektowi przestrzeni publicznej, bądź ujawnienia, nieznanych publicznie w chwili ustanowienia patronatu, okoliczności uznanych przez projektodawców za naganne (np. szpiegostwo na rzecz obcego państwa, udział w spisku przeciwko suwerenności i niepodległości Polski). Uchwały gmin – stanowiące przecież odzwierciedlenie lokalnej wrażliwości – podjęte wbrew zaproponowanej ustawie byłyby nieważne. Oczywiste jest, że takie przepisy uderzają w te przypadki, w których mieszkańcy danej gminy chcą zmienić patrona czy to na budzącego mniejsze kontrowersje, czy też takiego, który w danych okolicznościach czasu – tu i teraz – jest uznany za ważniejszego, ale odbywa się to wbrew polityce historycznej partii obecnie rządzącej. W wielu przypadkach będzie to zatem dotyczyło obszarów pogranicza, w których różne narody zamieszkujące dany teren mogą mieć różną ocenę poszczególnych postaci historycznych. Znów zatem zostaje otwarta potencjalna płaszczyzna sporu z mniejszościami narodowymi.

Na dłuższą metę to nikomu nie służy.

Phoca PDF